



Łukasz Zaleski

Zrozumieć nastolatka

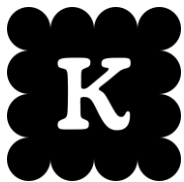
Adaptację powieści *Pasztety, do boju!* pisałem u progu czterdziestych urodzin. Myślałem więc: co ja mogę powiedzieć o nastolatkach, skoro właśnie dotarłem do wieku, kiedy większy dystans dzieli mnie od przekroczenia osiemnastej wiosny niż od urodzenia do osiemnastki?

Próbuję wspomnieniem wrócić do tego czasu. Przypominam sobie tych wszystkich spotykanych ludzi, którzy mówili mi, że to najlepszy czas w moim życiu, że już nigdy nie będzie lepiej. Co oni mieli w głowie? – dziś się nad tym zastanawiam. Patrząc na klasowe zdjęcia z liceum, przyglądam się sobie – twarzy pokrytej wyraźnym trądzikiem i rzadkiemu wąsikowi, który zaczął pojawiać się pod moim nosem i myślę: już nigdy nie byłem tak pospinany, już nigdy nie byłem tak zestresowany, już nigdy nikt tak bardzo nie oczekiwał ode mnie, że będę w czymś najlepszy, że już nigdy nie miałem tak mało czasu po prostu dla siebie, choć dziś czasem mi się wydaje, że miałem wtedy cały czas na świecie. Czy naprawdę te okrutne konkursy, nigdy nie kończąca się rywalizacja muszą być nieodłączną częścią młodości?

Wydaje się, że *Pasztety...* są próbą zadania właśnie tego pytania. Z jednej strony mamy bowiem coraz to nowe narzędzia hejtu, w tym najpotężniejszy z nich: Internet. Z drugiej jednak, może młodzież coraz częściej jest świadoma siebie i z radością pokazuje rzeczywistości środkowy palec, wkłada to, w czym czuje się najlepiej i może nawet wsiada na rower, rusza przez świat, żeby sprzedawać wegańskie wyroby. Oby tak było.

Patrząc na bohaterki *Pasztetów...* i im zazdroszczę: odwagi, dystansu, pewności siebie. Rozmawiam z młodymi ludźmi, prowadząc warsztaty, ale też realizując spektakle nie tylko dla młodzieży, ale i z udziałem młodzieży. Kim jesteście? Kto jest Waszym idolem? Jakie macie ustawione playlisty na Spotify? Jaki serial jest dla Was kultowy? – pytam zawsze, myśląc, że może to powie mi o nich więcej niż grube analityczne książki, które przy szybko zmieniającym się świecie bywają nieaktualne, zanim zdąży się je wydrukować. Zysk może być całkiem spory z zadawania takich pytań. Choćby ukradkiem dołączony album do własnego zestawu ulubionych płyt.

Powiedzieli mi kiedyś: gdyby nieoficjalne i półoficjalne konkursy piękności, uczenie się na pamięć rzeczy, które nie zawsze wydają się interesujące, konieczność nadążania za trendami to było mało, świat w którymś momencie zesał na wszystkich – w tym więc na nastolatków również – pandemię. Pomyśleć ktoś może – no i co z tego – to tylko jakieś dwa lata (z przerwami w dodatku) nauki zdalnej. Dla nas, dorosłych, to tylko kawałek życia. Dla nich często spory procent. Jak na nich wpłynął? Pewnie będziemy zastanawiać



się i odpowiadać na to pytanie jeszcze przez lata. Nie czuję się w żaden sposób kompetentny, żeby odpowiadać na to pytanie, nawet po przeprowadzeniu warsztatów z kilkoma tysiącami uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych w samym 2022 roku. Ale nie jest też tak, że sobie tego pytania nie zadaję i głośno myśląc, przychodzi mi do głowy, że może po miesiącach spędzonych przed ekranem komputera nauczyli się dobrze słuchać, ale słabiej radzą sobie w grupowych działaniach? A może dzięki możliwości wyłączenia kamerki – nowoczesnych wagarów – łatwiej im podejmować decyzje o tym, co chcą traktować priorytetowo? Może mają jakiś nie mieszczący się nam w głowie zestaw umiejętności, choć nie potrafią czasem zapamiętać imion kolegów i koleżanek z klasy. No tak, przez ostatnie lata widywali ich – i to też być może nie tak często – tylko na monitorze komputera, więc w zasadzie są dla nich obcymi ludźmi. Po co by mieli uczyć się ich imion? A może odkryli nowe sposoby na komunikowanie się ze światem – dostosowane do ich języka i potrzeb, z których może my – dziadersi – też byśmy korzystali, gdyby ktoś kiedyś dał nam taką szansę.

Zadaję więc tysiące pytań, choć rzadko udaje mi się uzyskać na nie odpowiedzi. I tak, często dziś nie wiem, „jak działa nastolatek”, ale też – byłem kiepski z biologii – nie wiem, jak działa las. A mimo wszystko cieszę się, że jest. To mi wystarcza. I może to jest moment, żeby pozwolić im wsiąść na rower, pojechać przez pół kraju i zazdrościć, że samemu się tego nie zrobiło. Tak po prostu.